Nr 104. **Kraków, Czwartek 15 Kwietnia 1909.** **Rok XVII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Joues & Cie, A. Lorette.

Traktaty handlowe i drożyzna.

Zawarcie traktatu handlowego z Rumunią i konieczne — mimo wszystko — porozumienie handlowe z Serbią, stawia nasz kraj wobec trudnego problematu pogodzenia interesów agrarnych z potrzebami miejskiej ludności. W gruncie rzeczy przeciwieństwo tych interesów jest więcej pozorne, gdyż przy ostatecznym obrachunku ekonomicznych strat i zysków, wynik dla całego społeczeństwa będzie zawsze jednakowy, bez względu na to, czy w pewnych momentach waga korzyści przechyla się na stronę wsi lub miast. Nie należy przytem zapominać, że tylko przy jednostajnem i harmonijnem rozkwitaniu ludności wiejskiej i miejskiej, można mówić o normalnym rozwoju narodu lub kraju. Znaczna przewaga jednego z tych czynników wyrządza zawsze w końcu dotkliwe szkody całości. Zniszczenie wsi przez miasta było głównem źródłem upadku państwa rzymskiego, a na odwrót nieproporcyonalna przewaga ziemiaństwa w dawnej Polsce doprowadziła naszą Ojczyznę do ostatecznej zguby. Te wielkie nauki historyi trzeba zawsze mieć przed oczami, i teraz, kiedy się układa program ekonomiczny dla całego kraju, pamiętać o nich powinni politycy zawodowi, którzy tak chętnie rozdmuchują antagonizm pomiędzy wsią i miastem. bo ta agitacya ułatwia im dalszą karyerę...

Traktaty handlowe z Rumunią i Serbią staną się u nas, a zresztą i w innych częściach Austryi, punktem wyjścia agitacyjnej walki pod »zielonym sztandarem« — w obronie jakoby zagrożonych interesów agrarnych. Ale takie zagadnienia nie mogą i nie powinny rozstrzygać się przez hasła i frazesy; tutaj stanowczą i decydującą jest wymowa cyfr, które jedynie mogą wskazać, gdzie leży prawda.

Dopóki też dokładnych dat statystycznych nie posiadamy, nie podobna nam stwierdzić, czy przywóz bydła i mięsa z Rumunii i Serbii krzywdzi i rujnuje nasze rolnictwo. Co jednak możemy już teraz z całą ścisłością wykazać — to straszliwą nieproporcyonalność drożyzny mięsa w Krakowie a nawet w całej Galicyi. Pod tym względem doszliśmy już do stosunków zupełnie nienormalnych i każda podwyżka ceny jest krokiem naprzód na drodze ruiny całego społeczeństwa. Jeżeli funt mięsa wołowego, wcale nie doborowego, kosztuje do 65 halerzy, tak że rodzina złożona z 5 osób jest zmuszona wydać codziennie blisko 2 korony na samo tylko mięso — jeżeli do tego dodamy również przerażającą drożyznę mieszkania, nabiału, mąki, opału i wogóle wszystkich niezbędnych do życia produktów — to dojdziemy do smutnego wniosku, że większość i to znaczna ludności miejskiej, zwłaszcza tej, która się zalicza do t. zw. inteligencyi — zdąża spiesznie do bankructwa i żebractwa. Niema w tem ani paradoksu ani przesady — a jednak nie widać żadnych poważnych usiłowań dla zapobieżenia bliskiej katastrofie...

Czy traktaty handlowe zapewnią nam zniżkę mięsa? Ludzie zawodowi zapewniają, że taki będzie ich skutek. Rzeźnicy i masarze utrzymują, że ceny mięsa nie są wyśrubowane, ale pochodzi to z drożyzny żywego materyału. Ich zdaniem Galicya już nie produkuje takiej ilości bydła, któraby wystarczała dla tubylczej ludności. Ale tutaj znowu natrafiamy na prawie niezrozumiałą zagadkę ekonomiczną. Handlarze z Niemiec wykupują w Galicyi bydło, a mięso w Niemczech jest stosunkowo tańsze, niźli u nas... A dalej, lepsze gatunki bydła wykupuje Wiedeń; niektóre tak całkowicie, że np. baraniny niepodobna dostać w jatkach krakowskich, a ktoby chciał skosztować tego mięsa, musi je sobie sprowadzić z Wiednia — dokąd idą wszystkie barany galicyjskie. Tak więc produkt galicyjski jest dla miejscowej ludności niedostępny, Sic vos non vobis...

Są to wszystko rażące anomalie, które można wytłumaczyć nietylko naszą biedą — ale także naszą nieporadnością, naszem niedbalstwem i nieumiejętnością kooperatywnego działania.

Teraz przychodzi traktat z Rumunią, który ułatwia, a raczej umożliwia dowóz pewnej ilości bydła i mięsa z tego kraju. Czy istotnie rolnictwo nasze na tem ucierpi? Trzebaby to udowodnić cyfrowo, statystycznie, dokumentarnie. Ale jeżeli Galicya nie pokrywa własnego zapotrzebowania, — jeżeli dla producentów bydła galicyjskiego korzystniej jest sprzedawać swój towar Prusakom i Wiedniowi — (mają do tego wszelkie prawo) niechże zgodzą się na to, aby ta drobna ilość obcego produktu umożliwiła egzystencyę ludności miejskiej. O ile zatem sądzić można z obecnych stosunków, przywóz bydła z Rumunii obniży cokolwiek ceny mięsa w Galicyi — nie hamując zupełnie wywozu galicyjskiego produktu do Niemiec i Wiednia. A nie ulega wątpliwości, że każda, nawet najdrobniejsza zniżka, jest dla konsumentów niezmierną ulgą. Zwłaszcza dla ludności chrześcijańskiej, która swoje dochody czerpie nie z wyzysku, nie ze spekulacyi, ani z oszukańczego handlu — ale z własnej ciężkiej pracy — obniżenie cen mięsa stanowi korzyść tak wielką, że wobec niej gasną ewentualne drobne straty — nie producentów, ale handlarzy bydła. I dla tego, o ile traktat z Rumunią taki skutek odniesie, możemy go przyjąć z całym spokojem, i z tem poczuciem, że nasz bilans ekonomiczny nie będzie przez to gorszy.

Hakata niemiecka w Galicyi.

Wiedeń, 13 kwietnia.

(*b*). Dostał się mi do rąk ostatni numer »Deutsches Volksblatt für Galizien« z datą »9 Ostermond«, co znaczy podług Schönerowskiego »obrządku niemieckiego« — kwiecień. W numerze tym znajduje się zajmujące sprawozdanie z dorocznego Walnego zgromadzenia »Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi« (»Bund des Christlichen Deutschen in Galizien«), które nie powinno ujść uwagi naszej opinii publicznej. Rzeczone zgromadzenie odbyło się »25 Lenzmondes«, t. j. marca, we Lwowie. Przewodniczący — sprawozdanie nie wymienia jego nazwiska — powitał jako gości i przedstawicieli »Niemców z ziem karpackich« zwschodu i zachodu: profesora wszechnicy Dr Scharizera z Czerniowiec jako zastępcę »Związku chrześcijańskich Niemców na Bukowinie, profesora Piescha jako zastępcę »Nordmarku« na Śląsku i Dra Bagera jako reprezentanta niemieckiej Rady ludowej na Śląsku. Prócz wymienionych przybyli jeszcze jako przedstawiciele Kół miejscowych »Związku«, wysłannicy z następujących galicyjskich miejscowości: z Brigidau, Broczkowa, Dornfeld, Biała, Bagensberg, Bredtheim, Einsiedel, Engelsbrunn, Falkenstein, Gelsendorf, Grabowce, Hartfeld, Hohenbach. Kaiserdorf, Lwów, Machliniec, Mikulsdorf, Münchenthal, Neuhof, Nowy Sącz, Reichenbach, Rosenberg, Sapieżanka, Schönthal, Stanisławów, Stryj, Theodorsdorf, Ugartsthal, Weinbergen, Wiesenberg, Kaltwasser, Unterwalden, Nowe Chransko, Rothenhan i Unterbergen.

Przytaczam większość znaczną nazw miejscowych po niemiecku, gdyż dzięki naszej »gościnności« i tolerancyi, polskich nazw wcale nie posiadają!!

Przewodniczący w swoim bilansie z czynności »Związku« w r. 1908 stwierdził wśród hucznych oklasków ze strony obecnych, że »Deutschvölkische Gedanke« staje się silnym pomiędzy galicyjskimi Niemcami i że postępują »vorwärts« i »aufwärts«, że »Niemcy ziem karpackich ścieśniają swe szeregi i łączą się w jeden zastęp« (Niemcy bukowińscy i śląscy z Niemcami galicyjskimi).

Poczucie narodowe u Niemców galicyjskich podnosi się i potężnieje — dotychczas posiada »Związek« 62 kół miejscowych a zarząd jego dołoży wszelkich starań, by organizacya niemiecka szerzyła się dalej po Galicyi, tak, by nie było ani jednej miejscowości, w której Niemcy mieszkają, poza jej obrębem.

Na szczególną pochwałę zasługują koła miejscowe: Brigidau, Bagensberg i Dornfeld, Nowy Sącz (!), Stryj i Stanisławów (!).

Liczba członków »Związku« wynosiła z końcem roku 1908 przeszło 3500.

Zarząd rozwijał w szczególności gorliwą działalność na polu niemieckiego szkolnictwa. Pod tym względem osiągnął dobre rezultaty przez pozyskanie poparcia ze strony niemieckiego towarzystwa szkolnego. Na walnem zgromadzeniu niemieckiego towarzystwa szkolnego odbytego podczas Zielonych Świąt zeszłego roku w Celowcu, wyrażano się o Niemcach galicyjskich z najgorętszą sympatyą, »o 100.000 braci niemieckiej w Galicyi (jest ich w rzeczywistości zaledwie 80.000). — i przeznaczono **29.470** koron na cele niemieckiej szkoły w Galicyi.

Potem przeszedł przewodniczący na pole usiłowań około podniesienia dobrobytu mieszkańców »Deutsch-Galiziens«. Za najważniejszy środek ku temu uznano zakładanie kas raiffeisenowskich, których już 15 wprowadzono w życie po osadach niemieckich.

Dalej dowiadujemy się z tego sprawozdania niektórych bardzo ciekawych szczegółów o zachowaniu się galicyjskiego Wydziału krajowego wobec galicyjskiego »Bundu«. Oto galicyjski Wydział krajowy okazał gotowość przyjęcia niemieckich kas raiffeisenowskich pod opiekę swego biura patronatu (»Patronatsbüreau«) i udzielania im wszelkich stąd płynących korzyści, przy zupełnem uznaniu ich praw językowych (!). »Oświadczono nam dalej — opowiadał przewodniczący — iż nasze kasy otrzymają statut niemiecki i mogą też posługiwać się w swej czynności językiem niemieckim, prowadzić swe książki po niemiecku i korespondować z Wydziałem krajowym po niemiecku (!!!).

Przewodniczący oznajmił dalej, że zarząd nie zadawalnia się zakładaniem kas raiffeisenowskich, lecz czyni starania, by założyć w Galicyi niemiecki bank ludowy. Bank ludowy w Lutomierzycach w Czechach i Centralny bank niemieckich kas oszczędności w Pradze, obiecały swą pomoc.

Zarząd zajmie się »dokładnem przedstawieniem niemczyzny« (des Deutschlands in Galizien) i wyda »gruntowną jej historyę, które to dzieła naukowe przyniosą całemu światu wiadomość o kolonistach niemieckich w Galicyi, ciężko o swe prawa narodowe walczących.

Przy tej sposobności mówił prezydent »Bundu« o »polskich wsiach z ich glinianemi chatami« (Lehmhütten), w których człowiek i bydlę w »boskiej zgodzie« (im gottlicher Eintrach) żyją poetycznie obok siebie, przyczem zapewnia, iż dzieło podjęte przez cesarza Józefa II, drogą niemieckiej kolonizacyi w Galicyi bynajmniej nie spełzło na niczem, gdyż dzieło polonizacyi nie postępuje naprzód i odtąd ani jeden Niemiec nie da się już spolszczyć. O jakiejkolwiek degeneracyi niemieckich kolonistów nie może też być mowy. Pod tym względem wystarczy niemieckiemu chłopu przeciwstawić polskiego chłopa, a każdy człowiek łatwo przekonać się może, kto cieleśnie i moralnie znajduje się w upadku. — Niemiec z pewnością nie!«

Przewodniczący zapewniał dalej, że Niemcy postarają się o to, aby przy spisie ludności Polacy nie czynili nadużyć na swoją korzyść. Dziwna rzecz: prezydent Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi powołuje się na wykazaną w r. 1900 liczbę 212.327 Niemców w Galicyi, w której paraduje nie mniej jak 130.000 Żydów!

»Związek« należy do zjednoczenia tak zwanych »niemieckich towarzystw ochronnych« (»Schutzvereine«), w których kwitnie najwyuzdańsza hakata. Posiada on także w niemieckim »Schutzvereinstagu«, który stał się stałą instytucyą, »jeden głos«.

Wkońcu dziękował przewodniczący dobrodziejom Związku, między którymi znajduję »deutsche Burschenschaften« i »Powszechne niemieckie towarzystwo szkolne w Berlinie (!!!).

I polskiemu dziennikarstwu dostała się ostra nagana. Lecz Niemcy w »Deutsch-Galizien« ignorują tych polskich »Presse-Köter«. Natomiast wyraził przewodniczący **gorące sympatye ruskiemu narodowi**, przyrzekając, że »w bliskim czasie znajdą się Niemcy, »Deutschgaliziens«, przy wspólnej **robocie z Rusinami w interesie obu ludów**«.

Wkońcu wybrano zarząd »Związku«, mianowicie prezydentem Juliusza Pernhoffera Edler von Bärenkron, zastępcami przewodniczącego J. Beckera i K. Kernera, skarbnikiem K. Kühnera, sekretarzem K. Kintzi i 15 członków wydziału, między którymi znajduje się niejaki Dr Paweł Schneider.

Buta i bezczelność niemiecka święci prawdziwe orgie wśród gołębiego polskiego społeczeństwa! Ogół nasz apatycznie patrzy na tę robotę — a Wydział krajowy nawet ją popiera.

W takich warunkach ani się nie spostrzeżemy, jak z tej strony zawiśnie nad krajem naszym nowe poważne niebezpieczeństwo! *Caveant consules!*

Opiekunowie czy handlarze polskich wychodźców?

Z poważnej strony piszą nam:

Kwestya polskiego wychodźtwa zaczyna wreszcie interesować nasze społeczeństwo i powoływać do życia instytucye, które wychodźców mają wyrwać z rąk prywatnych biur pośrednictwa pracy i lichwiarskich ajentów wychodźczych, a otoczyć opieką zorganizowaną przez społeczeństwo i wspieraną publicznemi władzami. Dotąd bowiem na tem polu dla naszego polskiego ludu nie zrobiono prawie nic. Tak wychodźtwo zamorskie, jak i sezonowe do Prus i innych krajów europejskich, pochłaniało przez całe dziesiątki lat setki tysięcy naszego ludu, a nie było i niema dotąd ręki, któraby te tułacze masy zasłoniła przed temi krzywdami i zapobiegła tym niezliczonym nadużyciom, jakie emigrujący lud znosi w spokoju i cierpliwie. Ani krajowa ani rządowa władza nie okazały dotąd należytego współczucia dla tych mas, które bez opieki, bez ochrony prawa tułacze prowadzą życie. Wychodźtwem zamorskiem interesowały się tylko i wyłącznie prywatne biura emigracyjne okrętowe, które zato olbrzymie ciągną z tego dochody. Jedno np. z takich biur wykazuje władzy podatkowej 200.000 koron rocznego dochodu i od tej sumy płaci podatek. Biura te pozostają zaś przeważnie w rękach żydowskich. Dla wychodźtwa sezonowego uchwalił Sejm ustawę o publicznych biurach pośrednictwa pracy, ale dobrą myśl, która mogła przynieść nieocenione dla kraju i wychodźczego ludu korzyści, skrzywił Wydział krajowy, uważając powiatowe biura pośrednictwa pracy tylko za ajencye dla galicyjskiej szlachty i jej dworów. Dlatego lud od tych biur się odwrócił, niema do nich żadnego zaufania i biura te nie mają najmniejszego wpływu na falę emigracyjną*).

Niebawem nadszedł czas na powstawanie i zakładanie instytucyi i organizacyi społecznych, które miały się zająć dolą emigrantów. Powstało najpierw na wzór zagranicy Towarzystwo św. Rafała, które wystąpiło na widownię publiczną w dwóch formach: jedno jako filia ogólno austryackiego Tow. św. Rafała, a drugie jako samodzielne galicyjskie Tow. św. Rafała. Lecz ani jedno ani drugie nie zdołało przeprowadzić szerszej akcyi, oba zajęły się tylko emigracyą zamorską, wreszcie obydwa zmarniały, a w pozostałych ich resztkach odbywa się jeszcze sprzedaż okrętowych kart pod firmą tych Towarzystw — zresztą nie pozostało nic...

Potem wyłoniły się dwa nowe Towarzystwa, mające za cel roztoczenia opieki nad wychodźcami. Jedno z nich »Opatrzność« założyło swą siedzibę w Krakowie, a we Lwowie zjawił się p. Okołowicz, który w porozumieniu z niektóremi niezbyt pewnemi osobami, mieszkającemi w południowej Ameryce, rozpoczął wydawać dwutygodnik we Lwowie p. t.: „Polski Przegląd Emigracyjny“ i przygotowywać grunt pod założenie krajowego „Polskiego Towarzystwa emigracyjnego“. I jedno i drugie Towarzystwo operowały na swych terenach dość niewyraźnie. Obydwa skierowały wychodźczy ruch zamorski do Ameryki południowej. Obydwa, gdy wystąpiły na arenę publiczną, rozpoczęły swe działanie od zażartej ze sobą walki na śmierć i życie, posądzając się nawzajem o przekupstwo na rzecz towarzystw okrętowych, albo też na rzecz plantatorów brazylijskich. „Przegląd emigracyjny“ p. Okołowicza piętnował »Opatrzność« za to, że wysyłała wychodźców do San Paulo na niechybną śmierć i straszną nędzę, a »Opatrzność« w swym »Przewodniku emigracyjnym“ przytacza znowu fakta, że p. Okołowicz wysyłając wychodźców do Parany (w Ameryce południowej) i obiecując im tam »dobry byt«, sromotnie ich oszukiwał, bo przebywszy na miejsca wskazane, wychodźcy wkrótce ginęli marnie z rozpaczy i nędzy. Walka ta, jaką rozpoczął od chwili owego wystąpienia „Przeglądu emigracyjnego« na dwa fronty — bo z Tow. „Opatrzność“ i z Tow. św. Rafała, a która swego czasu dostała się także na szpalty wszystkich niemal naszych dzienników, nie rozświetliła bynajmniej tej zagadkowej strony powyżej wymienionych instytucyi, ale owszem jeszcze bardziej je zaciemniła.

I dlatego też z niemałem zdziwieniem czytaliśmy w ubiegłym tygodniu długi artykuł wstępny, umieszczony w „Czasie“ Nr. 78., a podpisany przez Dra Jana Hupkę, który niejako w urzędowy sposób podaje do publicznej wiadomości, że na tle takich walk »Przeglądu emigracyjnego«, a względnie p. Okołowicza, zawiązało się przy końcu zeszłego roku „Polskie Towarzystwo emigracyjne“ które uzyskawszy już koncesyę na wykonywanie pośrednictwa pracy z dniem 1-go kwietnia przystąpiło do akcyi. Utworzenia tego Towarzystwa odbywało się na tle targów politycznych, głównie między konserwatystami a ludowcami. P. Hupka zaś, jako prezes Rady nadzorczej nowego Towarzystwa rozpisał się w „Czasie“ szeroko na temat przyszłej akcyi tego Towarzystwa. A idąc za przykładem inicyatora nowej organizacyi uderzyi również najpierw na Tow. „Opatrzność“, którego „Przegląd emigracyjny“ obecnie już organ tego Towarzystwa — znieść nie może, wychodząc z tego założenia, że wobec autorytetu spółki konserwatywno-ludowcowej żadne z istniejących Towarzystw emigracyjnych istnieć nie powinno, lecz jak najrychlej spotkać się z represyą władz.

Nowe Towarzystwo to — pisze p. Hupka — nie dla zysku zostało założone — mimo to pobierać będzie opłaty od pracodawców, od towarzystw okrętowych ma pobierać prowizye, ma trudnić się sprzedażą kart okrętowych za odpowiednim procentem, emigracya ma mu przyczyniać dochody. Dlatego też Towarzystwo oparte jest na udziałach jako stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze. Do Dyrekcyi tego Towarzystwa powołano wyłącznie samych tylko konserwatystów i ludowców, by dać jaknajdobitniejszy wyraz wyraźnego sojuszu, jaki zawarły ze sobą te dwie polityczne partye. Jak nam donoszą, dyrektorzy tego Towarzystwa mają pobierać sute pensye, by w ten sposób ułatwić im filantropijną działalność w Towarzystwie...

Nie dość na tem! Ludowcy, jak się zdaje, nie dowierzają konserwatystom w tej podjętej nowej akcyi, więc dla zabezpieczenia się »na wszelki wypadek«, popierają równocześnie zabiegi pewnych niezadowolonych jednostek, które mimo różnych ubocznych starań i machinacyi nie dostały się ani do Rady nadzorczej, ani do Dyrekcyi nowego Towarzystwa i wskutek tego założyły równorzędnie jeszcze jedno Towarzystwo pod nazwą »Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze«, które organizuje poseł W. Stołyszewski. A... »Przyjaciel Ludu« to nowe Towarzystwo również popiera i reklamuje...

Istna więc wieża Babel powstaje na tem nowem polu pracy społecznej. Widocznem jest, że w tej całej akcyi gra główną rolę nie troska o dobro ludu, lecz interes poszczególnych stronnictw politycznych, które »zrobiwszy» doskonały interes gdzieindziej, także przy ogniu opieki nad wychodźtwem chcą upiec swą pieczeń, w łonie tego rodzaju organizacy utworzyć sobie sute synekury i prowadzić dalej kraj w to bagno, w jakie wtrącają nas coraz bardziej. I dlatego też mimo uroczystych zapewnień ze strony p. Hupki, jakie dał społeczeństwu imieniem swojem i nowego Towarzystwa, nie możemy mieć pewności, czy ta spółka konserwatywno-ludowcowa wywiąże się należycie z przyjętego na siebie obowiązku. I dlatego jak wobec Towarzystw, które ono zwalcza, tak i wobec niego zachować się powinniśmy z całą rezerwą, bo nie ma pewności, czy tu rozchodzi się o rzeczywistą akcyę społeczną w duchu sprawiedliwości społecznej, czy też ma się do czynienia ze zwykłym handlem ludu emigrującego albo też z interesem partyjno-politycznym, który w takiej akcyi nie powinien mieć miejsca.

* * *

W kwestyi tej otwieramy z całą gotowością łamy naszego pisma dla wyświetlenia sprawy, która pod niejednym względem przedstawia się bardzo niejasno i nasuwa niejedną — obawę.

*) Wyjątek stanowią jedynie dwa lub trzy biura krajowe, które dzięki zdolnościom i obywatelskiemu stanowisku swoich kierowników rozwnęły szerszą a bardzo pożyteczną działalność. Do tych wyjątków należy przedewszystkiem biuro krakowskie. Są to tylko wyjątki!

Zamiast „nadzwyczajnej“ „wzmocniona“.

Warszawa, 13 kwietnia.

Według otrzymanych z Petersburga wiadomości, ogłoszony w d. 14 października r. z. zamiast stanu wojennego w Warszawie, gub. warszawskiej i radomskiej stan ochrony »nadzwyczajnej« zostanie przedłużony na następne półrocze. W ten sposób będziemy »zrównani« z pozostałemi miejscowościami kraju, t. j. zostajemy uszczęśliwieni ochroną »wzmocnioną“, która obowiązuje w całem Królestwie, z wyjątkiem gub. Piotrkowskiej (wraz z Łodzią) oraz pow. Sieradzkiego i Łęczyckiego gub. kaliskiej i Olkuskiego gub. kieleckiej — w których to miejscowościach, jak wiadomo, pozostał w mocy stan wojenny...

Obowiązująca dotychczas (w ciągu ostatniego półrocza) w Warszawie oraz w gub. warszawskiej i radomskiej »nadzwyczajna« o hrona nie wiele się właściwie różniła od stanu wojennego. Dość tu przypomnieć, że wszystkie zarządzenia, wydane na podstawie praw stanu wojennego, jenerał-gubernator pozostawił w swej mocy i przy ochronie »nadzwyczajnej«. Zredukowanie stanu wyjątkowego do ochrony »wzmocnionej« przynosi, bądź co bądź, pewne ulgi, zmniejszając znacznie nieodpowiedzialną władzę (czytaj samowolę) jenerał-gubernatorską.

Podczas ochrony wzmocnionej ustaje prawo, które dotychczas jenerał-gubernatorow

służyło — przelewania władzy swojej jako głównego naczelnika kraju i głównodowodzącego wojskiem — na urzędników, dla niektórych miejscowości w tym celu delegowanych. Ustaje również prawo nakładania przez jenerał-gubernatorów sekwestru na majątki nieruchome i aresztu na majątki ruchome. Prawo nakładania w drodze administracyjnej kar więzienia, twierdzy lub aresztu do miesięcy trzech i grzywien do wysokości rbl. 3,000 sprowadza się do aresztu w ciągu miesięcy trzech oraz grzywien do rbl. 500. Nadto kary te, na mocy przepisów o ochronie wzmocnionej, jenerał-gubernator nakłada jedynie za niewykonanie wydanych przez siebie przepisów obowiązujących, zaś prawo karania w drodze administracyjnej za pewne przestępstwa ustaje.

Ustaje również prawo relegowania — na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatorów — urzędników wszystkich dykasteryi, zawieszania wydawnictw peryodycznych, oraz zamykania zakładów naukowych na przeciąg miesiąca.

Wobec tego czasopisma zawieszone na czas trwania ochrany nadzwyczajnej, odzyskują prawo ponownego wychodzenia.

Podczas działania przepisów o ochranie wzmocnionej jenerał-gubernator przekazuje sądom wojennym do sądzenia, według przepisów stanu wojennego (kara śmierci), nie pewne kategorye spraw, jak przy stanie »ochrany« nadzwyczajnej, lecz każdą sprawę oddzielnie.

Takie są w ogólnych zarysach zmiany, zaprowadzone przez zniesienie stanu »ochrany« nadzwyczajnej. Poza tem więc i teraz pozostaje w swej mocy cały szereg »wyjątkowych« przepisów. W dalszym ciągu jenerał-gubernatorom służy prawo wydawania postanowień obowiązujących i administracyjnego karania za ich przekroczenia, (do 3 m. aresztu i 500 rubli grzywny) prawo zakazywania wszelkiego rodzaju zebrań, zamykania zakładów handlowych i przemysłowych wysyłania z granic kraju poszczególnych osób, przekazywania sądom wojennym każdej oddzielnej sprawy, przyczem za opór zbrojny władzom i zamachy na wojsko i policyę może być stosowana kara śmierci.

Jakkolwiek i te nadzwyczajne pełnomocnictwa ochrany »wzmocnionej« najzupełniej wystarczą do wszelkich szykan i ucisku Polaków — uznano je wszakże za niewystarczające w Łodzi i gub. Piotrkowskiej z sąsiedniemi trzema powiatami, gdzie stan wojenny utrzymany został nadal bez zmiany i bez określonego terminu, pomimo, że i tam, jak w całem Królestwie Polskiem, panuje zupełny spokój. Jest to rezultat zabiegów fabrykantów niemieckich z Łodzi, którzy wysłali specyalną delegacyę da Petersburga z prośbą o utrzymanie stanu wojennego! I te starania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem! Dziś, gdy syndykat berliński prowadzi w Łodzi solidarną akcyę, aby odbić sobie z procentem dawne ustępstwa dla robotników polskich, których chcą teraz ogłodzić — rząd rosyjski osłania te pruskie zakusy wojennemi rządami Kaznakowów... Jest to wymowny przyczynek do charakterystyki »słowiańskiej« misyi Rosyi.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże najdalej do dnia 20 b. m. Po upływie tego terminu wstrzymamy bezwarunkowo wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Krescentego i Anastazyi; pojutrze w piątek Lamberta męcz.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 15; zachód przypada o godz. 6 minut 6; długość dnia godzin 13 minut 4.

Kraków, dnia 14 kwietnia.

Organ zastępcy posła Fijaka ogromnie jest niezadowolony z kandydatury X. Makowca w okręgu miejskim Sambor-Gródek. Rozumiemy dobrze ten zły humor „N. Reformy". W okręgu tym próbować chce znowu szczęścia jego patron i właściciel, którego rozpiera ambicya polityczna, nie pozostająca w żadnym stosunku do jego politycznych kwalifikacyj. Otóż nie myślimy wcale taić, że tę kandydaturę uważamy za najmniej pożądaną, a nawet wprost niemożliwą. — Pomijając różne inne motywa, których tu nie chcemy powtarzać, — liberalizm Dra Doboszyńskiego tak jaskrawo uwydatniający się w jego dzienniku, robi go wiernym adherentem kliki żydowskiej, która i w kraju i w Kole przyniosła już tyle szkody polskiemu społeczeństwu. Powiększać wpływy liberalne i żydowskie w Kole p. byłoby równoznacznem z osłabieniem naszych narodowych pozycyj w Wiedniu, — a wybór Dra Doboszyńskiego miałby właśnie takie znaczenie. — Co do kandydatury X. Makowca, nie my ją podnieśliśmy, ale poruszył ją nasz samborski korespondent, bynajmniej nie z powodu jego duchownego charakteru, ale ponieważ w tym okręgu można stawiać tylko takiego kandydata, który zjednoczy wszystkie głosy polskie. Grozi tam bowiem niebezpieczeństwo żydowsko-ruskiej koalicyi. Jak nas informują, X. Makowiec może zyskać nawet część ruskich głosów; byłoby to najlepszem zaleceniem jego kandydatury.

Nam wcale nie zależy na powiększeniu liczby posłów ze stanu duchownego, — i ceteris paribus kandydat świecki jest dla nas zawsze pożądany. Ale jest także naszym obowiązkiem strzedz interesów narodowych i zwalczać kandydatury niepewne pod względem narodowym i politycznym, a pod względem religijnym wprost niebezpieczne.

„Napad zakonników niemieckich". Pod takim sensacyjnym tytułem ukazał się w tutejszym dzienniku brukowym list byłego prokuratora OO. Augustyanów w Krakowie O. Wilhelma Gaczka, zawierający szereg oszczerczych zarzutów pod adresem prowincyała i przeora tegoż klasztoru. O. Wilhelm Gaczek pisze, że dwaj „Prusacy": O. Ambroży Schuberth i O. Grzegorz Uth, zażądali od niego wydania wszystkich pieniędzy klasztornych w ich ręce. Kiedy zaś nie chciał kasy wydać, a Prusacy chcieli użyć przemocy (!), przyszli mu na pomoc inni bracia polscy i „zamiary chciwych na pieniądze polskie Krzyżaków energicznie udaremnili". — Wkońcu zapytuje O. Wilhelm: „Co na to społeczeństwo polskie?"

Żałować należy, że poważne dzienniki lwowskie powtórzyły bezkrytycznie powyższą już na pierwszy rzut oka niewiarogodną notatkę brukową. Sprawa przedstawia się bowiem zupełnie inaczej. Oto prokurator tut. klasztoru, O. Wilhelm Gaczek z trzema towarzyszami został zasuspendowany i wydalony z zakonu przez jenerała OO. Augustyanów. Przeorem zamianowany został Bawarczyk, O. Grzegorz Uth, a równocześnie przyjechał do Krakowa prowincyał prowincyi bawarskiej, X. Schuberth, do której klasztor krakowski należy, celem dokonania reformy tegoż klasztoru. Obaj Ojcowie władają zupełnie dobrze językiem polskim, O. Schuberth był nawet przez szereg lat przeorem krakowskiego klasztoru, nim powołany został na stanowisko prowincyała. Gdy O. Grzegorz Uth zażądał od prokuratora O. Wilhelma Gaczka, poprzednio już zasuspendowanego w święceniach i w godności zakonnej, oddanie kluczy jako symbolicznego przekazania władzy, ten odmówił posłuszeństwa, przez co dopuścił się naruszenia karności zakonnej i popadł tem samem pod klątwę. Nie chodziło tu o pieniądze, tembardziej, że w kasie znajdowało się zaledwie kilkanaście koron, któremi rozporządzać może zresztą tylko prawowity przełożony klasztoru, tj. O. przeor i O. prowincyał.

Dodać wreszcie należy, że zasuspendowanie O. Wilhelma Gaczka nastąpiło z powodu ciężkiego naruszenia przez niego karności zakonnej i sposobu życia, nie odpowiadającego zupełnie godności i honorowi zakonnika.

Rękawka. Wczoraj na historycznem wzgórzu św. Bronisławy w Podgórzu odbyła się tradycyjna uroczystość ludowa — Rękawki.

Mimo niepewnej pogody, już od południa płynęły przez Podgórze nieprzebraną falą tłumy publiczności, chciwej wrażeń i niezbyt wybrednej zabawy.

Nowości nie wprowadzono żadnych — te same, trochę nawet ordynarne, a czasami i bolesne zabawy, którem tłumy wybredniejszej nawet publiczności z dziwnym konserwatyzmem całą duszą się oddają, a więc słupy z chorągiewkami u szczytu, confetti, piłki na taśmach gumowych, tysiące piszczałek, wrzask, krzyki i t. d. Oto obraz „tradycyjnej ludowej zabawy".

Czy nie znalazłby się człowiek dobrej woli, lub lepiej jeszcze jakieś Towarzystwo (może Związek turystyczny przez swą sekcyę sportową), któreby ujęło obchód ten w swe ręce — dało jakąś inicyatywę i zmodyfikowało go?

Ze sceny ludowej. Czwarte przedstawienie z rzędu za nowej dyrekcyi wypełniła komedya A. Małeckiego ze śpiewami i tańcami p. t. „Grochowy wieniec" czyli „Mazury w krakowskiem." Rzecz tę wystawił u nas swojego czasu pierwszy dyrektor teatru ludowego Knake-Zawadzki; odtąd nie potrafiła scena ludowa zdobyć się na wystawienie tej wdzięcznej krotochwili, z powodu braku odpowiednich kostyumów i akcesoryów. I nic dziwnego. Swojska ta komedya, opiewająca sprawy miłosne towarzyszy dawnego autoramentu, wymaga prawdziwie odświętnej szaty. — I pod tym względem uczynił dyrektor Rygier wszystko, by zaspokoić najwybredniejsze wymagania. Kontusze, delie, kontusiki, karabele, lite pasy, czepce i t. d. i t. d. — wszystko piękne, świeże i wytworne, co najlepiej uwidocznił barwny korowód poloneza.

„Grochowy wieniec" — rzecz „stara" — a jednak niezwykle wdzięczna i miła — taka swojska, taka nasza. Niepozbawiona nerwu scenicznego, pełna humoru oraz barwnych obrazów i tańców, winna stanowić prawdziwą perłę w repertuarze sztuk dla szerszych warstw. Treścią jej jest zemsta „Czarnieccczyków," towarzyszy pancernych pana Paska i Ołtarzowskiego za udekorowanie ich komnaty sypialnej wieńcem grochowym przez podtatusiałego, a jednak jeszcze mającego inklinacyę do małżeństwa, wojskiego, któremu za to „zdmuchują" jedną białogłowę za drugą. Tak więc wojskiego czeka wobec tego dekoracya grochowinami — który ratuje się w ostatniej chwili z rozpaczliwej opresyi oświadczynami podstarzałej wdowie, byle tylko kompromitacyi uniknąć. Akcya rozpoczynająca się obcesowym kuligiem krakowskim — kończy się ostatecznie poczwórnem weselem, bo nawet pachołek p. Paska nie próżnował, oddając się amorom.

Z wykonawców na pierwszy plan wysunęli się pp.: E. Rygier (Ołtarzowski) i Poleński (Kardowski Onufry), który pod każdym względem dał wyborny typ szlachcica-ziemianina z XVII. wieku. Jako prowadzący kulig, a następnie dziarskiego mazura dawnym autoramentem, był wprost niezrównany. Dzielną partnerką p. Rygiera była p. Zielińska — a para ta w wdzięcznej idylli miłosnej rycerza i naiwnego dziewczęcia, dała prawdziwie artystyczną kreacyę. Bardzo dobrą niemniej partyą był pp. Barwiński i p. Strzembosz. Z najlepszej strony zaprezentował się wczoraj p. Szkudelski, który posiada jak najlepsze warunki sceniczne. P. Biskupska, w roli Ruckiej była bardzo sympatyczną; artystka ta rozporządza dużym zasobem rutyny — a o ile popracuje jeszcze nad dykcyą, może się niebawem stać nader cenną siłą. Na zaszczytną wzmiankę zasługują pp.: Jerzy Rygier, Turski, Gajewska i Jejde. P. Didur recytował zbyt pospiesznie, a temsamem niewyraźnie.

Dyrekcya teatru ludowego komunikuje nam: Dziś, w środę, teatr zamknięty z powodu podjętych na nowo przeróbek, celem ulepszenia sceny i widowni.

Jutro, we czwartek, powtórzoną zostanie wyborna komedya M. Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki", przyjęta i oklaskiwana gorąco przez licznie zebraną publiczność w drugie święto Wielkiejnocy.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę po raz pierwszy sensacyjna sztuka w 4 aktach głośnego pisarza rosyjskiego M. Gorkija — „Na dnie życia" i grywana na wszystkich scenach z olbrzymiem powodzeniem, pełna wstrząsających momentów z życia najniższych warstw społeczeństwa rosyjskiego. — W przedstawieniu tem weźmie udział dyrektor E. Rygier, nowo-zaangażowana pna Biskupska oraz cały personal.

W niedzielę wieczór arcywesoła krotochwila ze śpiewami i tańcami M. Galasiewicza p. t. „Maciek Samson" z udziałem całego personalu.

Z teatru miejskiego. Piątkowe przedstawienie „Mazepy" poprzedzone będzie hołdem dla ś. p. Modrzejewskiej. Na scenie, zdobnej w biust genialnej artystki, w otoczeniu wszystkich artystów sceny krakowskiej, dyrektor Solski wypowie słowo wspomnienia, poczem pani Wysocka przypomni publiczności natchniony wiersz Asnyka poświęcony „Helenie Modrzejewskiej."

Na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego do kraju nadesłały na ręce akademickiego Komitetu w Krakowie w dalszym ciągu składki, następujące osoby i instytucye: Rada powiatowa krakowska 20 kor., tarnobrzeska 10 kor., stanisławowska 50 kor., razem 80 koron. Marcelina Sembrich-Kochańska 200 kor., Koło Polek w Kołomyi 25 kor. 35 hal., Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben 10 kor., redakcya „Krytyki" 12 kor., razem 247 koron 35 halerzy; zebrane na listy składkowe Komitetu: Dębski 15 kor., Łukomski 58 kor., Dr Marenicz 22 kor. 30 hal., T. S. L. w Horożance 8 kor. 50 hal., Holc 15 kor., Lewakowska 48 kor. 71 hal., Bernhard 7 kor. 50 hal., Muśnicki 56 kor. 87 hal., Judejkówna 3 kor. 69 hal., — Kamiński 8 kor. 06 hal., Bozlewiczówna 6 kor., br. Götz-Okocimski 31 kor., Jankiewiczówna 57 kor. 01 hal., Heliasz 13 kor. 43 hal., Kochman 11 kor., razem 372 kor., 07 hal.

Stan funduszów akademickiego Komitetu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju w Krakowie wynosi obecnie kwotę: **10.143 koron 69 halerzy**, które złożone są na książeczce wkładkowej Banku krajowego Nr. 8843, książeczce wkładkowej Banku „Živnostenska" Nr. 3725 i na rachunku czekowym pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 24.345.

Komitet uprasza osoby, posiadające listy składkowe, aby je wraz z pieniądzmi przesłały jak najprędzej podług adresu na listach uwidocznionego, gdyż wobec uchwały wiecu z dnia 3 kwietnia br. koniecznem jest jak najszybsze zgromadzenie funduszów w rękach Komitetu.

Pomnik Andrzeja hr. Potockiego. Prof. Stanisław Tarnowski proponuje w jednym z ostatnich numerów „Czasu" postawienie pomnika śp. Andrzejowi hr. Potockiemu w katedrze na Wawelu. On był w historyi polskiej — pisze hr. Tarnowski o śp. Potockim — i dobrze w niej był, i zostanie w niej: należy mu się pomnik tam, gdzie się skupia cześć i wdzięczność narodu dla tych, co mu dobrze służyli. Zapisał się w dziejach swego kraju — a wkońcu krew przelał, głowę położył, w walce boleśniejszej, niż walki z Turkiem i Tatarem. Bezbronna niewinna ofiara, a śmierć rycerska i świątobliwa. Dobrze ktoś powiedział, że musiał mieć bardzo piękne życie, kto na taką śmierć zasłużył. Zasłużył też życiem i śmiercią na wspomnienie wiekom podane w zamkowym kościele.

Konferencya komercyalna. Dyrekcya kolei północnej komunikuje: Dnia 28 bm. odbędzie się na dworcu kolejowym w Krakowie przed południem od godz. 9 do 12 konferencya w komercyalnych sprawach.

Dla ochrony dzieci. Posiedzenia krakowskiej sekcyi krajowego Komitetu dla spraw ochrony dzieci odbędą się w dniach 17 i 24 kwietnia i 1 maja b. r. zawsze o godz. 6 wieczór w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej L. 1.

Przedmiotem obrad będzie: projekt memoryału do Koła polskiego i do komisyi ustawodawczej Izby wyższej Rady państwa, obejmującego przedstawienie postulatów, odnoszących się do zamierzonej reformy postanowień ustawy cywilnej w zakresie stosunków rodzinnych, opieki i kurateli. Ref. Dr Fr. Zoll junior; projekt petycyi do Wydziału krajowego w przedmiocie założenia w Krakowie domu podrzutków, względnie przytuliska dla opuszczonych niemowląt. Ref. Dr B. Olearski; projekt memoryału do Wydziału krajowego z przedstawieniem projektu do ustawy krajowej, mającej na celu organizacyę publicznej opieki nad niemowlętami, oddanemi na wychowanie osobom obcym za opłatą. Ref. Dr R. Reiner; ponowne ukonstytuowanie się komisyi pedagogicznej, omówienie programu tej komisyi i wybór referentów; projekt memoryału do Koła polskiego i do komisyi ustawodawczej Izby panów, obejmującego przedstawienie postulatów w przedmiocie projektowanej ustawy o przymusowem wychowaniu zaniedbanej młodzieży. Ref. Dr Fr. Bujak i Dr J. Serkowski; wkońcu projekt memoryału do Koła polskiego i do komisyi legislacyjnej Izby wyższej Rady państwa, obejmującego przedstawienie postulatów, odnoszących się do zamierzonej reformy postanowień ustawy karnej w zastosowaniu do młodocianych przestępców. Ref. Dr J. Rosenblatt.

Przyroda w pokoju. Związek Przyjaciół drzewek — Kraków, Rynek gł., Linia A—B, L. 45, II p. uprosił p. A. Pola, inspektora ogrodu Botanicznego, by na powyższy temat wypowiedział odczyt. Będzie to cenne pouczenie i udzielenie wskazówek, jak obchodzić się z rozmaitego rodzaju kwiatami, w które obfitować powinny nasze mieszkania. Często się bowiem zdarza, że przyroda pokojowa skazaną bywa na przedwczesną śmierć albo wskutek zanadto czułej opieki, albo jej zupełnego braku.

Odczyt ten zgromadzi niewątpliwie licznych słuchaczy i słuchaczki — miłośników przyrody — tem bardziej, że dla członków Przyjaciół drzewek i ich rodzin wstęp wolny — dla nieczłonków zaś za dobrowolną opłatą 10 hal.

Początek odczytu o godz. 4 popoł. dnia 15 b. m. w czwartek w pięknej sali Kościuszkowskiej, Linia A—B, 45, II p. pod „Białym Orłem".

Zwierzyniec w parku Krakowskim został już otwarty dla publiczności.

W tym sezonie Zwierzyniec (własność zakładu zoologicznego „Ornis" p. A. Musiołka, ulica Sławkowska l. 16) został znacznie powiększony i zawiera obecnie przeszło 100 okazów rozmaitych zwierząt i ptaków. Między innemi znajduje się tam lama z Peru, hyena, wilk, niedźwiedzie, ren z Norwegii, kruk szkocki, jelenie rozmaitego gatunku, daniele, muflony, kozy i owce afrykańskie, świstaki, lis, aguti z Peru, sarny, kilka gatunków małp, orły, sęp, jastrzębie, kania, różne bażanty, afrykańskie niebieskie kury, łabędzie, dzikie i ozdobne kaczki, różne rasowe kury, gołębie i króliki, krokodyl, latający pies „kalong" z Indyj, papugi, wreszcie inne krajowe zwierzęta i t. d.

Zwiedzanie zwierzyńca zainteresuje tedy z pewnością liczną publiczność i zaleca się ze stanowiska pedagogicznego szczególnie młodzieży szkolnej, której zarówno przyjemność, jak i korzyść przyniesie, tem więcej, że wstęp dla szkół od ucznia wynosi tylko 5 h.

Z Instytutu muzycznego. W wieczorze kameralnym, który odbędzie się we wtorek dnia 20 kwietnia w lokalu Klubu prawników i Koła art. lit. (ul. Floryańska l. 28), weźmie udział Dr. Adolf Chybiński, który wypowie odczyt o „Józefie Haydnie."

Wieczór ten poświęcony jest setnej rocznicy zgonu Józefa Haydna.

„Święcone" w Klubie pocztowym urządza wydział dla rodzin członków i wprowadzonych przez nich gości w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. w połączeniu z zabawą taneczną. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Klubu (ul. Lubicz l. 5) codziennie w godzinach wieczornych aż do piątku 16 b. m. włącznie.

Święcone w Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 17 bm. wieczorem. Po wieczerzy nastąpi zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki wojskowej 13 p. p. Zapisywać się można na listę u sekretarza Resursy p. Sulimirskiego.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem około godziny 11 w Rynku głównym na linii A-B 24-letni P. strzelił do siebie z rewolweru, mierząc w usta. Desperat znajdował się w stanie nietrzeźwym, chybił więc, kalecząc sobie tylko lekko usta. Odwiózł go do domu dorożką przyjaciel, w którego towarzystwie się znajdował.

Włamanie. Wczoraj wieczorem zawiadomiono policyę, że nieznani sprawcy, włamawszy się do składu węgla przy ul. Pawiej l. 9, popełnili tamże znaczniejszą kradzież. Rzeczywiście znaleziono w kancelaryi porozbijane biurka, szafy, stoliki oraz przewróconą kasę wertheimowską, której jednak dla braku odpowiednich narzędzi nie zdołali sprawcy włamania rozbić. Przesłuchanie właściciela i personalu kancelaryjnego wykazało jednak, że w biurkach nie było żadnej gotówki, i że wyrządzona szkoda ogranicza się do zniszczonych mebli.

Jako podejrzanych o włamanie aresztowano Władysława Laka, Jana Wodnickiego i Ludwika Sigmunta, których stróż sąsiedniej realności widział krytycznego wieczoru wałęsających się około składu.

Bunt w więzieniu. Śledztwo w sprawie niedzielnego zajścia w gmachu więziennym w Krakowie wykazało, że napadu na dozorcę Świstuszka dokonał internowany w celi Nr. 84 niejaki Jakób Orkisz; on bowiem zarzucił na szyję dozorcy pętlę sporządzoną z ręcznika. Orkisz aresztowany został w Krakowie na żądanie władz rosyjskich, pod zarzutem zbrodni morderstwa spełnionego w Królestwie Polskiem, i miał być wydany władzom rosyjskim; obecnie jednak, po zamachu niedzielnym, stanie on przed sądem krakowskim, oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa na osobie Świstuszka za pomocą uduszenia. Po odcierpieniu kary w Krakowie nastąpi dopiero wydanie tego niebezpiecznego bandyty. Dochodzenia w tej sprawie prowadził zastępca prokuratora Dr Lang, zaś śledztwo Dr Gniewosz.

Olbrzymia kradzież w Wiedniu. Dyrekcya tutejszej policyi otrzymała dzisiaj zawiadomienie z Wiednia o ogromnej kradzieży, popełnionej tamże przy Margarethenstrasse na szkodę jubilera Schmeiera. Niewyśledzeni sprawcy, wyłamawszy kratę stalową i żaluzyę w oknie od podwórca, weszli do sklepu, a następnie, porozbijawszy szafy i gablotki, ulotnili się, zabierając prawie wszystkie droższe kosztowności.

Lista skradzionych przedmiotów obejmuje 50 pierścieni z brylantami, 10 par butonów, 500 złotych pierścieni, 120 złotych zegarków, 400 par złotych kolczyków, 12 złotych bransolet, 54 złotych łańcuszków, ogromną ilość srebrnych przedmiotów i t. d. Sprawcy dotychczas nie ujęci.

Z Pogotowia. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę ratunkową 50-letni murarz Kazimierz Monganti, prosząc o opatrzenie kilku ran ciętych i tłuczonych, zadanych mu bójce z towarzyszami.

Dzisiaj rano interweniowało Towarzystwo ratunkowe, opatrując Honoratę Rogodę, rzeźniczkę z Piasków, której maszyna do siekania mięsa ucięła palec u prawej ręki.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wyśledziła policya i aresztowała niejakiego Naftalego Weinreicha za udział w bójce niedzielnej na Kazimierzu i za pobicie żołnierza policyjnego. — Żydziska tego aresztowano jeszcze w czasie bójki, prowadzony jednak do aresztów wyrwał się policyantowi i uciekł.

Aresztowano 35-letnią szwaczkę Jadwigę Kalistowską, przyjętą bowiem do szycia w domu p. Hermana, oficyała sądowego przy ul. Długiej l. 49, skradła na szkodę tegoż bieliznę w większej ilości.

Rozprawy sądowe przed trybunałem przysięgłych krajowego sądu karnego w Krakowie, rozpoczęły się już po przerwie świątecznej. Rozprawy rozpisano już na wszystkie dni drugiej połowy bieżącego miesiąca, a w liczbie ich znajduje się kilka ważniejszych. I tak dnia 17 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw Gustawowi Oflejatowi, oskarżonemu o kradzież na szkodę adwokata krakowskiego Dra Seinfelda. — W dniach 27 i 28 b. m. stanie przed trybunałem Jakób Goryl pod zarzutem zbrodni morderstwa, dokonanej w Paczółtowicach na osobach karczmarzy Faerberów i ich służącej. Goryl stanie przed sądem sam, wspólnik bowiem jego Bilski-Barcicki zginął w niedzielę w więzieniu od kuli dozorcy. Goryl od czasu śmierci swej żony, która po śledztwie wypuszczona na wolność, odebrała sobie życie z nędzy, jest bardzo przygnębiony. Wreszcie dnia 29 b. m. zasiądzie na ławie oskarż. herszt szajki bandytów, sprawców napadu na dom Grajowerów przy ul. Zwierzynieckiej. Przywódca owej bandy Faustyn Łata-Ślęzak obok zbrodni usiłowanego rabunku i morderstwa, oskarżony zostanie dodatkowo także o zbrodnię morderstwa; postrzelony bowiem przezeń w czasie pogoni kupiec Eisig Schwarzberg zmarł w niedzielę świąteczną skutkiem odniesionej rany.

Śp. Konstanty Wołodkowicz zmarł w Monte Carlo 8 kwietnia, w 82 roku życia. Postać przypominająca śp. Erazma Jerzmanowskiego; w życiu naszego społeczeństwa zapisał się chlubnie, jako fundator krakowskiego Domu akademickiego i twórca fundacyi swego imienia przy Akademii Umiejętności.

Z Kraju.

Pierwszy ogólny, krajowy wiec majstrów piekarskich odbędzie się w Przemyślu w dniach 19 i 20 kwietnia b. r.

Porządek obrad: Dzień pierwszy. 1) O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele katedralnym, poczem zebranie i powitanie uczestników przez adwokata kraj. i posła na Sejm krajowy i prezydenta miasta Przemyśla Dra Franciszka Dolińskiego. 2) Wybór prezydyum, odczytanie nadesłanych telegramów i zagajenie wiecu przez przewodniczącego. 3) Zastosowanie przemysłu krajowego w piekarstwie. Referent dyrektor „Ligi pomocy przemysłowej" p. Józef Olszewski ze Lwowa. 4) Kredyt w rękodzielnictwie, — referent poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy Dr Rogger baron Battaglia ze Lwowa. 5) Projekt ustawy o ochronie pracy w piekarstwie, referent p. Ludwik Złoczański z Krakowa. 6) Ubezpieczenie na starość, — referent starszy cechu piekarzy i prezes Izby rękodzielniczej p. Józef Schirmer ze Lwowa. 7) Piekarstwo na prowincyi, — referent literat i publicysta, prezes Związku dziennikarzy polskich p. Franciszek Grawita Gawroński. 8) Okręgowe i krajowe związki piekarzy, — referent p. Ludwik Złoczański z Krakowa.

Dzień drugi. 1) Kasy chorych, — referent majster piekarski p. Andrzej Moliński z Żywca. 2) Szkoły piekarskie, — referent starszy cechu piekarzy p. Leon Bałuk z Krakowa. 3) Spoczynek niedzielny, — referent majster piekarski p. Stanisław Długoszewski z Krakowa. 4) Samopomoc majstrów piekarskich, — referent majster piekarski i prezes miejscowego Związku piekarzy p. Józef Lubelski z Tarnopola. 5) a) Zmiana ustawy z roku 1877, b) Czy należy zwracać pieczywo? — referent p. Józef Godel z Przemyśla. 6) Stosunek pracodawcy do pomocnika i ucznia, — referent p. Stefan Starek z Krakowa. 7) Co czynić podczas strajku? — referent p. Michał Pretorius z Przeworska. 8) Przyczyny drożyzny pieczywa, — referent p. Ludwik Złoczański z Krakowa, 8) Wolne wnioski.

Po każdym referacie nastąpi dyskusya, wnioski i uchwalenie rezolucyi. Bliższych informacyj udziela komitet wiecowy, który składają: Za cech krakowskich piekarzy: Leon Bałuk, za cech przemyski: Józef Godel, Franciszek Optołowicz, za cech lwowskich piekarzy: Józef Schirmer, za „Gazetę piekarską", wychodzącą w Krakowie: Stanisław Długoszewski.

Adres dla telegr.: Bałuk. Przemyśl.

Kradzież pieniędzy z listu. Przed kilkoma dniami wysłano z Dukli list pieniężny z 2000 koron do Warszawy. Ponieważ w drodze jedna z pieczęci odpadła, przeto w urzędzie granicznym w Szczakowie list otwarto. Ku zdziwieniu znaleziono zamiast 2000 koron tylko 700 koron i obrzynki z gazet. Uwiadomiona o tem dyrekcya poczt wysłała 4 bm. do Dukli inspektora poczt p. Kowarzyka dla zbadania tej tajemnicy. Po protokołach, śledztwie i t. d. okazało się, że w tej sprawie personal dukielski nie zawinił. Prawdopodobnie więc pieniądze wyjęto w drodze. Jak z pieczęci okazuje się, kradzieży dokonano w ten sposób, że najpierw zdarto pieczątki i w miejsce nich nalepiono nowe z literami „J. H." Pieczątka ta jest niezgrabna i jakby doryweczo nalepiona. Dotąd sprawcy nie wykryto.

Krwawe święta. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Oddawna już żadne święta nie mogły wykazać tyle krwawych wypadków i awantur, co ostatnie Wielkanocne. Przedewszystkiem wypadki z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią: Petryczek, uczeń szkoły wydziałowej, strzelając z pistoletu, został ugodzony drewnianą zatyczką w głowę i padł trupem na miejscu. — Hryciowi Włochowi kawałki rozerwanej zbyt silnym nabojem lufy pistoletu, urwały wskazujący palec u lewej ręki. — Mieczysław Besz, znany na bruku tutejszym nożowiec, wszczawszy nocą bójkę z pionierami, niegł bagnetom, i odniósłszy dwie rany, musiał być odwieziony do szpitala. — Annę Grandesową skaleczył szablą jakiś policyant rządowy za to, że — jak donosi „Gazeta Przemyska" — „nie chciała mu być powolną". To wypadki ważniejsze. Drobniejszych z podbiciem oka i t. p. naliczono kilkanaście.

Zawieszony cech. Starostwo w Wadowicach zawiesiło w urzędowaniu przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego krawców w Kalwaryi z powodu nieprawidłowości w urzędowaniu i nieprzestrzegania przepisów statutu. Komisarzem rządowym Stowarzyszenia zamianowany p. Władysław Niemczynowski, dyrektor krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi.

Magazyn złodziejski. Z Białej donoszą: Przed kilku dniami doniosła tandeciarka Aronowa policyi w Lipniku, że jej trzy pary spodni skradziono. Podejrzenie padło na Józefa i Annę Tyc, w tym samym domu mieszkających. Zarządzono w ich domu poszukiwania, które doprowadziły do niezwykłego rezultatu. Znaleziono 3 worki mąki, do połowy opróżnione, 20 kg. słoniny, garnek smalcu gęsiego i garnek wieprzowego, litrową flaszkę atramentu, kilka gar-

niturów noży i widelców z chińskiego srebra, strzelbę, 20 próżnych worków, 5 kg. mydła, worek maku, flaszki z piwa i wiele innych rzeczy. Tyc pracuje jako czeladnik piekarski w Białej na Komorowieckiej ulicy. Pracodawca jego poznał wiele rzeczy jako swoją własność.

Ze świata.

Tołstoj i policyant. Wielki pisarz spotkał pewnego razu na ulicach Moskwy policyanta, prowadzącego za kołnierz do aresztu pijanego chłopa. Tołstoj przystąpił do policyanta i zapytał go:

— Czy umiesz czytać?

— Tak jest! — odpowiedział zdziwiony stróż bezpieczeństwa.

— A czy czytałeś Pismo święte?

— Czytałem! — brzmiała odpowiedź.

— A czy pamiętasz słowa Pisma św., że nie należy bliźniego obrażać, ani mu nie wyrządzać przykrości?

— Oczywiście, pamiętam te słowa!

— Czemuż więc bliźniemu wyrządzasz przykrość, prowadząc go do aresztu?

Rozgniewany policyant nie odpowiedział, ale zwrócił się z zapytaniem do Tołstoja:

— Czy umiesz czytać?

— Umiem — odrzekł zdumiony tem pytaniem pisarz.

— A czy czytałeś rozporządzenia dla policyantów, nakazujące aresztować pijaków i włóczęgów?

— Nie czytałem wcale!

— A więc idź do domu, przeczytaj je, a wtedy nie będziesz mi robił nierozumnych uwag.

Amerykanie rosną. Ostatnie badania statystyczne w Stanach Zjednoczonych wykazują stałe podnoszenie się wzrostu fizycznego Amerykanów. Obecnie Amerykanie są już znacznie wyżsi i tężsi od swych ojców. Ciężar ciała Yankesa wzrósł przeciętnie o 27 funtów, piersi rozszerzyły się pod wpływem gimnastyki o trzy cale, siły muskułów powiększyły się o 30 do 50 prc. w stosunku do poprzedniego pokolenia. Również czaszka, kark i muskuły przedstawiają się okazalej niż u dawnego Amerykanina. Równocześnie zaś typ kobiety staje się coraz bardziej nikłym, słabszym i co do wzrostu niższym.

Kontrrewolucya w Turcyi.

Bezkrwawy niemal przebieg rewolucyi młodotureckiej, fakt, że ta partya konstytucyjna prawie bez walki i bez oporu zdołała zburzyć zbutwiały gmach absolutyzmu sułtańskiego, wywołał w całym świecie wielkie zdziwienie, a nawet wprost zdumienie. Podziwiano ogólnie znakomitą organizacyę i sprężystość oraz wysoki stopień kultury politycznej partyi młodotureckiej, a niemniej wielką polityczną dojrzałość całego społeczeństwa tureckiego, które tak ochoczo przyklasnęło dokonanej zmianie i nowej formie rządu. Naród wschodni, o którym przypuszczano, że skostniał zupełnie w konserwatyźmie i wynikającym z jego wiary fataliźmie, okazał nagle więcej zrozumienia dla postępu, niż niejedno społeczeństwo europejskie, od wieków już doznające dobrodziejstw zachodniej kultury. A już największy podziw wywołała okoliczność, że ten przewrót polityczny znalazł uznanie nawet wśród duchowieństwa muzułmańskiego, które przez tyle wieków z dzikim fanatyzmem broniło ustroju państwa, ustanowionego na podstawie »sur« Koranu.

Dziś przekonujemy się, że dziwny ten i na pozór trudny do zrozumienia objaw był tylko objawem powierzchownym, właściwie tylko wynikiem przypadkowych przyczyn, a nie owocem gruntownego przeobrażania się społecznych i politycznych stosunków w Turcyi. Rewolucya młodoturecka dlatego jedynie — jak się zdaje — miała przebieg tak gładki i tak łatwo dopięła celu, że z jednej strony zupełnie niespodziewanie zaskoczyła zwolenników absolutyzmu „starego systemu", a powtóre, że odrazu miała na swoje usługi całą armię, cały korpus oficerski, który jest kwiatem inteligencyi tureckiej. Wybuchła zaś w właściwym czasie, gdy ucisk i korupcya absolutyzmu dosięgły już wręcz potwornych rozmiarów.

Nadzieje, jakie przywiązywano do tego przewrotu, były tak wielkie, tak silnie opanowały szerokie koła ludności, że reakcyoniści nie mieli odwagi przeciwdziałać rewolucyi, i poddali jej się w niemem przerażeniu.

Powoli jednakże ochłonęli z tego przerażenia i rozpatrzywszy się w sytuacyi, nie dali za wygraną. Rychło już rozpoczęli kontragitacyę, użytkując zręcznie każdą słabą stronę nowego porządku rzeczy. A tych słabych stron było aż nadto. Okazało się ponownie, że w społeczeństwach zmurszałych od starości i zastoju, łatwiej wszystko zburzyć, niż cośkolwiek nowego stworzyć i zbudować. Reformy projektowane przez Młodoturków napotkały na liczne, nie dające się przezwyciężyć przeszkody — z których najgłówniejszą była słabość finansowa państwa. Aby uzyskać fundusze na opłacanie armii, trzeba było znieść tysiące synekur i zbytecznych urzędów — co odrazu wytworzyło silny zastęp malkontentów. Lecz i to jeszcze bynajmniej nie wystarczało do zaspokojenia potrzeb, jakie wyłaniały się co chwila na tle nowej formy rządu. Dla braku środków pieniężnych parlament turecki dotychczas absolutnie nie zdziałać nie mógł, ucisk podatkowy w niczem się nie zmniejszył, a ciemna, leniwa, skorumpowana biurokracya, której nie można było zastąpić inną, w dalszym ciągu wyzyskiwała ludność. Nacyonalistyczne tendencye Młodoturków zrażały przytem do nowego systemu coraz bardziej także inne w państwie otomańskiem zamieszkałe narodowości i wyznania, a ograniczenie władzy sułtana i zamiar dopuszczenia Chrześcijan do armii, drażniły coraz bardziej prawowiernych wyznawców Mahometa.

I te właśnie rozczarowania porewolucyjne wyzyskali bardzo zręcznie reakcyoniści. Zdołali oni już — jak się zdaje, opanować ciemne tłumy żołnierzy, podburzyć ich przeciwko oficerom i wywołać w Konstantynopolu groźną kontrrewolucyę.

Bo rewolucyą, buntem przeciwko nowej formie rządu i przeciwko władzy Młodoturków jest to, co od kilku dni dzieje się w Konstantynopolu. Toczą się tam walki uliczne, walki wśród tego żywiołu, który obalił absolutyzm w armii. Z powodu zarządzonej, jak się zdaje cenzury, nie wiele tylko dowiadujemy się szczegółów. Te atoli wieści, które nas dochodzą, przedstawiają sytuacyę tamtejszą jako bardzo poważną.

* * *

Zbuntowane przeciwko oficerom i rządowi wojska zażądały dymisyi gabinetu, wielkiego wezyra i prezydenta parlamentu. Z wojskiem połączyło się kilkadziesiąt tysięcy ludności tureckiej z softami (tj. młodymi duchownymi) na czele, zamknęło dostęp do parlamentu i W. Porty i wysłało do rządu deputacye ze swymi postulatami. Żądania te były: ochrona Islamu, rozwiązanie komitetu młodotureckiego, usunięcie wielkiego wezyra i ministrów marynarki i wojny oraz prezydenta Izby, a wreszcie bezkarność dla powstańców.

Gabinet opuszczony przez wojsko obradował nad sytuacyą przez cały dzień. Powstańcy budowali barykady, między powstańcami a jedynem wiernem sułtanowi pułkiem strzelców z Saloniki przyszło do starcia. Liczba ofiar jest nieznaną. Po ulicach przeciągały oddziały wojsk bez oficerów. Z Kossowa, Dibre i innych miejscowości nadeszły wiadomości o podobnych ruchach przeciw Młodoturkom.

Wreszcie wobec groźnej postawy wojska gabinet podał się do dymisyi. Irade sułtana zapowiedziało nowy gabinet, ułaskawienie powstańców i strzeżenie postanowień prawa szeryackiego. Ludność przyjęła irade z entuzyazmem.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 kwietnia.)

Cel i geneza buntu.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki poranne donoszą, **że ruch w Konstantynopolu zmierza do obalenia konstytucyi, zamknięcia parlamentu i przywrócenia rządów reakcyjno-absolutnych. Kieruje nim wysokie duchowieństwo mahometańskie, które jest w związku z byłym wezyrem Kiamilem Paszą i członkami dawnego gabinetu absolutystycznego.** Przed paru dniami wtajemniczyli spiskowcy sułtana w swe zamiary. Sułtan wahał się, na czyją stronę się przechylić. Ostatecznie zdecydował się wtajemniczyć wielkiego wezyra i ministra wojny w grożące im niebezpieczeństwo, atoli spisek wybuchł i sułtanowi niestało czasu na uratowanie Młodoturków.

Według wiadomości nadeszłych do Berlina **żołnierze wycięli w pień przeszło 300 oficerów młodotureckich w koszarach.**

Wybuch buntu.

Londyn. (Tel. wł.) »Times« drukuje depeszę, że powstanie tureckie przygotowane było przez ligę wszechmuzułmańską. Komitet młodoturecki wiedział o tych knowaniach i zawiadomił żołnierzy, że będą strzelać do duchownych i cywilnych na ulicach Konstantynopola. Właśnie z tego powodu żołnierze zbuntowali się. Przywódcą ich jest kapral, niejaki Kurt. Żołnierze obsadzili meczet Sofię, parlament, urząd telegraficzny, poprzecinali druty i zajęli mosty, wiodące do Pery i Galaty. Wojska z Galaty i Pery nie mogły wobec tego pospieszyć z pomocą Młodoturkom.

Wielki wezyr o godz. 10-tej mając tylko 4 bataliony piechoty i trochę artyleryi postanowił dymisyonować. O godzinie 2-ej udał się do sułtana i przedstawił dymisyę. O godz. 3-ej nadjechał Muktar pasza z pułkiem konnicy i dał rozkaz strzelać do ludności; żołnierze strzelili w powietrze, odmawiając posłuszeństwa. Potem tłum zamordował ministra sprawiedliwości i zranił ministra marynarki.

O godz. 4-tej pięciu deputowanych z Izmaiłem bejem udało się do sułtana i zaproponowało zamianowanie Kiamila wezyrem. Sułtan odpowiedział, że wezyrem zostanie Tewfik pasza, a ministrem wojny Edhem pasza.

Ofiary buntu.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie potwierdzają, że **zamordowano ministra sprawiedliwości, którego rzekomo wzięto za prezydenta Izby Achmeda Rizę. Potwierdzają też, że minister marynarki został zraniony i że zamordowano dep. Mohameda Aislana, przewodniczącego komisyi Izby dla spraw zagranicznych,** którego wzięto za znanego młodotureckiego deputowanego, naczelnego redaktora »Tanina« Husseina-Dżahida.

Reakcya podburza.

Petersburg. (Tel. wł.) Do dzienników donoszą, że pierwsze wrzenie w Konstantynopolu wybuchło skutkiem pogłosek szerzonych przez wrogów wielkiego wezyra, że **szkoły teologiczne mahometańskie mają być zamknięte a studenci teologowie przeniesieni zostaną do miast Małej Azyi.**

Opowiadają w Konstantynopolu, że Młodoturcy wypłacili mordercy Hassana Femi kilka tysięcy funtów tureckich i ułatwili mu ucieczkę. Morderca w towarzystwie trzech kobiet uciekł zagranicę i tam oczekuje dalszych subwencyi. Żołnierze albańscy wierzą w te plotki.

Pierwotny plan spisku zmierzał do tego, by wymusić na rządzie wydanie mordercy Hassana-Femi. Miano dostać w nocy ministra wojny lub innego jakiego dygnitarza i tak długo trzymać go w niewoli, aż Młodoturcy i rząd wydadzą mordercę sądowi. **Później plan spisku rozszerzył się na walkę z całym systemem młodotureckim.**

Wojna domowa bez pardonu.

Londyn. (Tel. wł.). »Times« donosi z Konstantynopola, że w ostatnich godzinach przybyło **koleją wiele wojsk z Adryanopola. Oddziały te oddane są zupełnie Młodoturkom. Minister wojny rozporządza więc obecnie 22 bateryami artyleryi i 34 batalionami piechoty i spodziewa się przy pomocy nich zdusić ruch** wojskowy, choćby na pomoc powstańcom pospieszył tłum sfanatyzowany.

Komitet młodoturecki oświadczył, że jeżeli uda mu się bunt stłumić, to **nie da pardonu buntowniczym żołnierzom nawet wbrew amnestyi, udzielonej im wczoraj przez sułtana.**

Zarządzenia wojskowe.

Konstantynopol. (13 kwietnia godz. 9 wieczór). Komendant korpusu skonsygnował w ministerstwie wojny **34 bataliony i 22 dział.** Nadto prawie cała kawalerya pozostała wierną, zdaje się jednak, że **nie jest już całkiem pewną w rękach oficerów.** Ultimatum wystosowane przez komendanta korpusu do powstańców, co do poddania się, pozostało bez wrażenia, **gdyż powstańcy właśnie pewni są swojej siły.** Niepokojącym objawem jest **wzmocniony nastrój religijny i manifestacye religijne ze strony mahometańskiego duchowieństwa** i softów jakoteż udział motłochu w ruchu.

Zwycięstwo reakcyi.

Konstantynopol. Bardzo wielu Młodoturków uciekło lub się ukryło. Jak się zdaje Staroturcy, konserwatyści i duchowni wzięli zupełnie górę i usunęli panowanie komitetu młodotureckiego.

Tysiące strzałów — na wiwat.

Konstantynopol. Po podaniu do wiadomości treści Irade Sułtana, rozpoczęli powstańcy **strzały na wiwat,** co trwało $1\frac{1}{2}$ godziny. **Dano kilka tysięcy strzałów,** także z karabinów maszynowych i dział. Na ogół sądzono, że chodziło o walkę powstańców z innemi wojskami, **co wywołało wielkie wzburzenie i panikę.** Potem wojsko wróciło do koszar.

Obawa rzezi.

Berlin. (Tel. wł.) »Morgenpost« donosi z Konstantynopola, że **liczne rodziny europejskie uciekają z miasta od wczoraj koleją i parowcami. W Konstantynopolu panuje niesłychana panika, zachodzi obawa ogólnej rzezi.** W buncie przeciw Młodoturkom wezmą może udział **Grecy i Ormianie,** którzy są oburzeni na Młodoturków za ich tendencye centralistyczne i wynaradawiające.

Europejczykom nic nie grozi.

Konstantynopol. Sensacyjne **wiadomości o niebezpieczeństwie europejczyków w Konstantynopolu nie są uzasadnione.** Korespondent wiedeńskiego c. k. Biura korospondencyjnego mógł po północy w towarzystwie dragomana ambasady poruszać się swobodnie wśród żołnierzy, którzy w małych grupach lub kompaniach **bez oficerów** udawali się do koszar **i strzelali na wiwat.**

Szeik Ul Islam i Wezyr.

Konstantynopol. Szeik ul Islam pozostanie w urzędzie. Inni ministrowie dziś będą mianowani. **Tewfik-basza pozostanie wielkim wezyrem i zainstaluje się dziś w Porcie.**

Kandydaci na wezyra.

Konstantynopol. Said pasza ma być mianowany wielkim wezyrem. Z przedmieść nadciągają coraz nowe wojska i łączą się z powstańcami. Wznoszone są okrzyki na cześć Sułtana.

Nowy wielki wezyr.

Konstantynopol. Były minister spraw zagranicznych Tewfik pasza **zamianowany został wielkim wezyrem.** Komendant korpusu usunięty, w miejsce jego zamianowany komendant placu Jatar pasza.

Nowocześni Janczarowie.

Konstantynopol. Zamianowanie Tewfika paszy nie zostało zaakceptowane przez powstańców. Jeden z żołnierzy i jeden duchowny udali się do redakcyi »Jeni Gazeta« i oświadczyli, że otrzymali polecenie zawiadomienia o tem Ildyz-kiosku. **Obecnie odbywają się pertraktacye z powstańcami co do osoby, jaka ma być proponowana na wielkiego wezyra.** Dzieją się podobne rzeczy, jak za czasów janczarów.

Konstantynopol. Powstańcy nie chcą uznać wielkiego wezyra Tewfika paszy, sułtan jednak pragnie go zatrzymać i dotychczas nie zamianował innego. Patrole powstańcze przeciągają przez ulice miasta, które są zresztą spokojne.

Nowy prezydent Izby.

Konstantynopol. Na wezwanie dep. Hodża-Kaid zebrało się wczoraj około 60 deputowanych, którzy odbyli konferencyę z szeikiem ul Islam i pierwszym sekr. sułtana. Konferencya trwała do godz. wpół do 9-tej wiecz. Dep. z Bairut, przywódca Albańczyków, Ismail Keman, został zamianowany prezydentem Izby.

Koniec walki?

Wiedeń. (Tel. wł.), Dzienniki wiedeńskie donoszą, że kilka banków wiedeńskich otrzymało depesze, iż **obecnie pokój już powraca w Konstantynopolu.**

Konstantynopol. (g. 9 m. 50 rano). **Dziś** panuje spokój.

List otwarty do sułtana.

Konstantynopol. Organ unii mahometańskiej »Volkan« zamieszcza list otwarty do sułtana, podnoszący, **że w jego ręku jest zamknięcie Izby i zniesienie konstytucyi.** Sułtan pokazał, że w jego mocy jest wolność dać, więc może ją także odebrać. Gdyby atoli znaleźli się ludzie, którzyby doradzali sułtanowi zamknięcie Izby choćby na parę minut, należałoby ich uważać za zdrajców kraju. Dla sułtana rozpoczyna się dziś czas najsławniejszych jego rządów. Gabinet, który będzie utworzony, nie może być ani wzięty z łona komitetu młodotureckiego ani z unii mahometańskiej, ale musi być bezstronny. »Volkan« zamieszcza dalej szereg listów i artykułów przeciw komitetowi młodotureckiemu, między innemi **manifest żołnierzy** — a dalej oświadcza się za utrzymaniem ustaw szeriackich i konstytucyi. Dziennik »Nizam« wyraża podziw dla stanowiska wojska i jego patryotyzmu.

Austro-Węgry wobec buntu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki wieczorne na podstawie inspiracyi dyplomatycznych piszą, że **Austro-Węgrom nie jest obojętnem, kto w Konstantynopolu rządzi.** Wypadki w Stambule mają znaczenie ogólno-europejskie, a Austro-Węgry są jeszcze specyalnie zainteresowane nimi, bo są już przecież państwem bałkańskiem.

Nowe nadzieje w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Localanzeiger" donoszą z Petersburga: Wiadomość o wypadkach w Konstantynopolu wywołała w kołach **panslawistycznych wielkie wrażenie i nadzieję, że Rosya będzie mogła wmieszać się w sprawy bałkańskie. Izwolski, który miał jutro wyjechać do Monachium, pozostaje dalej w Petersburgu aż do nadejścia autentycznych wiadomości** Konstantynopola.

Petersburg. (Tel. wł.) »Riecz« przewiduje, że rychło **już nadejdzie chwila, w której kwestya wschodnia wyłoni się w całej pełni,** a Rosya jest na to nieprzygotowaną. »Now. Wremia« przypuszcza, że czynną tu jest **ręka zagranicznego mocarstwa i wskazuje na Niemcy.**

Ręka niemiecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" zamieszcza depeszę swego korespondenta z Konstantynopola, który wczoraj o godzinie $11\frac{1}{2}$ w nocy rozmawiał z wielkim wezyrem. Oświadczył on, że wielkim wezyrem zostanie b. min. spraw wewn. **Tewfik pasza.**

(Od siebie dodajemy, że Tewfik jest **wielkim zwolennikiem Niemiec.** Ożenił się z Niemką w czasie, gdy był ambasadorem w Berlinie. **Nominacya Tewfika jest dowodem, że cały ruch jest inspirowany przez Niemców.**)

Bułgarya grozi wojną.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 14 kwietnia).

Bułgarzy w Macedonii.

Sofia. (Tel. wł.) Wiadomości z Macedonii wprawiają sfery polityczne bułgarskie w wielką **gorączkę wojenną.** Z powodu opłakanych stosunków Bułgarów w Macedonii **grozi wybuch wojny bułgarsko-tureckiej.**

Bułgarowie macedońscy wysłali do Sofii skargę, **że grozi im zupełna nędza,** bo rząd turecki chce ziemią macedońską obdzielić tych Muzułmanów, którzy obecnie masowo emigrują z Bośni. Na czele komitetu kolonizacyjnego stoi sam sułtan. Bułgarzy macedońscy zawiadamiają rząd bułgarski, że jeżeli ten projekt przyjdzie do skutku, grozi im śmierć głodowa.

Bułgarzy macedońscy zażądali równocześnie od rządu tureckiego, by ich uwolnił od podatku wojskowego, jaki płacą zamiast służby wojskowej. Bułgarzy oświadczają, że chcą służyć w wojsku, ale rząd turecki nie dopuszcza żadnego chrześcijanina do służby wojskowej. Podatku płacić nie będą.

Nowa groźba wojny.

Wiedeń. (Tel. wł). Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, **że rząd bułgarski przygotowuje się do ogólnej mobilizacyi i chce obecnie wydać wojnę Turcyi, by wyzyskać swą przewagę militarną nad Turcyą.** Armia turecka jest bowiem obecnie **niezdolną do akcyi wojennej z powodu buntu żołnierzy przeciw oficerom.** Rozkazu mobilizacyi oczekiwać należy w Bułgaryi lada godzina.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska zwraca uwagę, że prezydentem parlamentu zamianowany został Izmail-Kemal. Jest on nie tylko zaprzysiężonym wrogiem Młodoturków i wrogiem Austryi ale i **wrogiem zgody z Bułgaryą.** Powołanie jego nasuwa obawę, że o zgodzie z Bułgaryą obecnie mowy nie będzie w Konstantynopolu i że przygotowują się tam do wojny.

Niezawisłość Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Król Ferdynand w odpowiedzi na depeszę gratulacyjną z okazyi Świąt Wielkanocnych otrzymał od Mikołaja II serdeczne podziękowanie z zapewnieniem, że **wkrótce będzie miał sposobność przesłać mu miłą wiadomość uznania niezawisłości Bułgaryi.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 kwietnia.)

Austryackie „Dreadnougthi" i wyzysk skarbu państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się o następujących bardzo interesujących szczegółach w sprawie **budowy 4 austro-węgierskich okrętów wojennych systemu Dreagnougth. Każdy statek będzie kosztował 57 milionów koron.** Koszt jednego Dreagnougtha wynosi tylko 40 milionów franków, tj. 39 milionów koron. Różnice kosztów angielskiego i austro-węgierskiego Dreagnongtha na niekorzyść Austro-Węgier wynosić więc będzie 18 milionów koron. Ta różnica ma uzasadnienie w tem, że Dreagnougth'y austryackie będą budowane w warsztatach austryackich i węgierskich, z materyału żelaznego i stalowego austryackiego. Żelazo zaś i stal austryacka jest znacznie **droższa** niż w Anglii i Niemczech, a to **skutkiem lichwiarskich spekulacyi kartelu żelaznego,** który korzystając z monopolu w państwie i z wysokich ceł na żelazo, wyzyskują ludność i skarb państwa. — **Skutkiem tego zagarną kartelowcy 72 miliony koron do kieszeni.**

Nowi parowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« zaprzecza, by ogłoszona przez »N. W. Tagblatt« lista nowych członków Izby panów, była autentyczna. Na liście tej znajduje się jeden Polak (Abrahamowicz), 3 Czechów i 9 Niemców.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod wpływem wiadomości o rewolucyi wojskowej w Konstantynopolu i zmianie rządu, **wymuszonej przez zbuntowanych żołnierzy** na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej **spekulacye się zwiększyły.** Papiery spadły od 2 do 3 koron na sztuce. Przyszło potem do lekkiej zwyżki, ale wnet ustaliła się znaczna zniżka.

Odwiedziny sprzymierzeńca.

Bukareszt. (Tel. wł.) Następca tronu niemiecki odwiedzi cesarza Franciszka Józefa w powrocie z dworu rumuńskiego — około 27 bm.

Podróże Wilhelma.

Bozen. Cesarz Wilhelm wraz z cesarzową dzisiaj o godzinie 5 minut 22 przybył tu a o godz. 5 min. 46 udał się w dalszą podróż. Urzędowego przyjęcia nie było.

Tittoni ustępuje.

Berlin. (Tel. wł.) »Tageblatt« pisząc o spotkaniu Tittoniego z ks. Bülowem donosi, że Tittoni zawiadomił Bülowa o swem bliskiem ustąpieniu, ponieważ lewica opozycyjna przy ostatnich wyborach uzyskała więcej mandatów, niż rząd przypuszczał. Tittoni wyraził życzenie, by Niemcy i Austro-Węgry **dały Włochom więcej swobody ruchów wobec mocarstw zachodnich i umożliwiły im** w ten sposób pozostanie nadal w trójprzymierzu.

Obsunięcie się góry.

Teramo. (we Włoszech). Miejscowość Alti została zasypana przez obsunięcie się góry. Ofiar w ludziach niema. Ekspedycyę ratunkową wysłano.

Pożar miasta.

Rochester, (Nowy York). Od wczoraj ogień zlokalizowano. Setki ludzi bez dachu, szkoda materyalna ogromna, ofiar w ludziach niema.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 14 Kwietnia. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	633	75	Gal. Tow. karp. naf.	580	—
węg. „ „	734	50	Oblig. węg. indemn.	93	40
Anglobanku	294	—	Renta majowa	95	60
Unionbanku	540	—	Austr. renta. kor.	95	50
Landerbanku	440	25	Węg. „ „	92	60
Bankvereinu	524	—	5½ l. Listy T. kr. z.	94	—
Bodencredit	1094	—	4% Listy Banku hip.	99	50
Gal. Banku hipot.	584	—	4½% „ „ „	110	—
Kolei państw.	694	—	5% „ „ „	93	50
„ południowej	109	50	4% „ „ kraj.	100	—
„ Elbethal	459	—	4½ „ „ „	—	—
„ północnej	5370	—	4% Gal. Obl. propin.	98	—
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	[illegible]
Alpiny	659	50	4% Poż. m. Lwowa	92	[illegible]
Rima Muranyi	541	—	Losy tureckie	185	—
Prag. Tow. żel.	24	60	Marki	[illegible]	12
Fabryki broni	626	—	Ruble	[illegible]	[illegible]
Tureckie tytun.	333	50	Rosyjsk.	97	90

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.